

15% dla wynalazcy, dodatkowe 10% dla realizatorów; przedsiębiorcy płacą dopiero, gdy innowacja przynosi zyski – Karol Magiera, ICSO Blachownia.

Instytut naukowy nie tylko prowadzi wielkie projekty, w których graczami są duże zakłady przemysłowe. Ma też bazę opatentowanych rozwiązań technologicznych, które mogą pomóc w rozwoju działalności małych i średnich, a nawet mikroprzedsiębiorstw. W jaki sposób można skorzystać z takiej pomocy, ile ona kosztuje – o tym, a także o znaczeniu ochrony własności intelektualnej i o podziale zysków między wynalazców a instytucje, mówi Karol Magiera, specjalista ds. Obsługi Badań, ICSO Blachownia.

- Ochrona praw własności przemysłowej jest prowadzona w oparciu o zgłoszenie do polskiego urzędu patentowego. Od momentu zgłoszenia wynalazek jest chroniony w Polsce. Jesteśmy jednak w UE, technologia przepływa bez ograniczeń między poszczególnymi krajami, zatem krajowa ochrona może nie być wystarczająca. Jedyną barierą, jaka przychodzi mi do głowy, to bariera językowa, która nie stanowi żadnego problemu. Jednak zgłoszenia w Europejskim Urzędzie Patentowym są bardzo kosztowne i jednostek badawczo-rozwojowych nie stać na te procedury. Można sobie na nie pozwolić jedynie w przypadku uczestnictwa poszczególnych jednostek w projektach finansowanych z funduszy unijnych. Takiej decyzji towarzyszy zwykle niepewność, czy taka ochrona się opłaci, czy wynalazek przyniesie tak duże przychody, by pokryć koszty ochrony w Europejskim Urzędzie Patentowym.

ICSO Blachownia bazuje zatem na patentach krajowych. Zajmuje się badaniami w dziedzinie chemii organicznej. Jednostka prowadzi prace badawczo-rozwojowe i specjalistyczne usługi: badania i analizy instrumentalne, analizy fizykochemiczne i środowiskowe, badania biodegradacji, badania środków powierzchniowo czynnych, dodatków i płynów technologicznych. Wykonuje prace projektowe i oferty na technologie, służy też doradztwem ekspertów w zakresie informacji naukowo-technicznej. Zgodnie z tzw. Dobrą Praktyką Laboratoryjną (GLP) Instytut tworzy nowoczesne technologie lub produkty według własnych technologii, modernizuje istniejące procesy technologiczne. Współdziała w konsorcjach naukowo-przemysłowych.

- Nasi naukowcy sami chętnie angażują się we współpracę zarówno z innymi jednostkami naukowymi jak również z zakładami przemysłowymi, mają wówczas możliwość uzyskania bezpośrednich informacji dotyczących aktualnych potrzeb z zakresu nowych technologii zgłaszanych przez gospodarkę. Dzięki temu łatwiej ukierunkować prace badawcze. Z drugiej strony realizowane są umowy badawcze na zlecenia z przemysłu, ich wyniki są wdrażane do praktyki gospodarczej. Samo wdrożenie następuje na dwa sposoby – poprzez udostępnienie własnego projektu wynalazczego w oparciu o umowę licencyjną, bądź poprzez zastosowanie rozwiązania, którego właścicielem jest Instytut wspólnie z zakładem przemysłowym. Instytut może uzyskiwać wówczas przychody z tytułu udziału w korzyściach wynikających z prawa do patentu. Opłata może być uzależniona od zysku lub od wartości przychodu, procentowo bądź wartościowo.

Naukowcy zatrudnieni w instytucie sami szukają kontaktu z firmami. Zakładanie konsorcjów naukowo-przemysłowych daje możliwości związane z finansowaniem projektów z funduszy unijnych lub środków ministerstwa nauki i szkolnictwa wyższego. Są to projekty rozwojowe czy finansowane z Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka. Najczęściej wymagają one współpracy naukowej kilku jednostek. Ich wynikiem jest technologia, która może być wdrożona w wybranym zakładzie przemysłowym.

Podział zysków wynika z ustawy Prawo własności przemysłowej. Twórcy są wynagradzani za wdrożenia, podział reguluje regulamin wewnętrzny, są wypłacane wynagrodzenia dla wynalazców oraz nagrody dla autorów wdrożeń, które przynoszą Instytutowi korzyści ekonomiczne – łącznie twórcy i realizatorzy otrzymują 25 proc. z zysku, jaki otrzymuje instytut (a instytut otrzymuje procent od zysku przedsiębiorcy). To dodatkowe wynagrodzenie, będące uzupełnieniem pensji.

- Najczęściej przygotowanie projektu jest poprzedzane rozmowami z zakładami przemysłowymi, które dają nam konkretne informacje o planach wdrożenia, a nawet informacje marketingowe. W dużych

projektach częściej uczestniczą większe przedsiębiorstwa, ponieważ na ich wdrożenie potrzeba znacznego kapitału i dużej skali działalności.

Instytut jest finansowany poprzez budżet państwa ze środków ministerstwa nauki i szkolnictwa wyższego, duży udział w przychodach ma działalność związana z umowami badawczymi na zlecenia z przemysłu. Badania te są ukierunkowane na wdrożenie, częściej finansowane przez duże lub średnie przedsiębiorstwa. Są też realizowane drobne usługi – tymi zajmuje się przede wszystkim zakład analityczny Instytutu.

- Małych zleceń jest dużo więcej niż tych związanych z większymi pracami B+R. Często mamy do czynienia z firmami niewielkimi, często są to małe i średnie przedsiębiorstwa. Jeżeli przedsiębiorca, który nie posiada dużych środków na badania, zgłasza się do instytutu z określonym problemem, wówczas eksperci oferują mu bazę oferowanych przez siebie technologii. Kiedy znajduje się wśród nich rozwiązanie problemu, w oparciu o porozumienie podpisywana jest umowa licencyjna. Przedsiębiorca na wstępie nie ponosi zatem żadnych kosztów badań, a jedynie własne koszty wdrożeniowe i rozruchowe. Płaci dopiero wtedy, gdy produkcja przynosi zyski, umowy licencyjne mogą być uzależnione od zysku, od wartości przychodu ze sprzedaży – to kwestia indywidualnych ustaleń.